

Kontynuuję wspomnienia ze spotkań z kosmitką, Pelagią Dziurą. Wołałam na nią Dziura, a ona przedstawiła mi się „roboczo” Pelagia. Innymi słowy naprawdę nie nazywała się ani Pelagia, ani Dziura, tylko jakoś tam po ichniemu – kosmicznemu.

- Zwróć uwagę na rasy waszych psów – tłumaczyła cierpliwie Dziura. - Na te z płaskimi pyskami.
- Buldożki francuskie, mopsy, bokserzy, pekińczyki – wymieniałam tonem osoby niezwykle kompetentnej (prostymi słowy tej, co zjadła wszystkie rozumy), tylko dlatego że zna rasy psów.
- Ich życie jest ustawione na cierpienie.
- No tak. Problemy z kręgosłupem, z oczami, wady zgryzu – popisywałam się wiedzą.
- Właśnie. Mają problemy z oddychaniem i wady układu krążenia. A moim zdaniem najgorsze to, że suka skazana jest na cesarskie cięcie. Nie urodzi w naturalny sposób. Szczeniaki mają za duże głowy i nie mogą przecisnąć się przez kanał rodny.
- To straszne.
- Straszne jest, że ludzi to nie obchodzi. Ich obchodzi tylko to, żeby piesek się podobał.
- No tak - kiwnęłam głową przypominając sobie zachwyconych właścicieli psów z płaskimi mordami.
- Tak samo jak łatwo modeluje się i tworzy nowe rasy psów, tak samo łatwo przekształca się ciało człowieka.
- Mówiłaś o waszych dziurach.
- Mówiłam, ale to jest bardzo ważne. I dlatego powtarzam. Dla utrwalenia.
- Rozumiem.
- Wasze delfiny, wieloryby. To ssaki. Ich przodkowie chodzili po ziemi. A teraz jak zupełnie inaczej wyglądają.
- Przystosowały się do życia w oceanach.
- Tak, przystosowały się. Uświadamiam ci tylko jak stosunkowo szybko i łatwo przekształca się ciało. A wy zaczynacie już zabawy genetyczne – Dziura podniosła głos. - Cały proces diametralnie można skrócić.
- Rozumiem.

- Nie rozumiesz powagi. – Teraz Dziura już krzyczała jak na wiecu wyborczym. - Ludzie na Ziemi rozmnażają się przypadkowo. Bez kontroli. Bez monitoringu cech. Na hurrraaa. Byle kto z byle kim. Słabe i głupie, a nawet niepełnosprawne osobniki posiadać mogą potomstwo bez ograniczeń. A z drugiej strony najlepszym, najzdrowszym osobom pozwala się nie rozmnażać, gdy nie mają na to ochoty. Oburzające! Nieodpowiedzialne podejście.

- Eugenika jest na świecie negatywnie postrzegana. Przez pamięć o holokauście.

- Nawet najlepszą ideę można wprowadzać w życie w zły sposób. To tak na marginesie.

- Ale zabijaniu nie jesteś przeciwna.

- Co innego selektywne zabijanie osobników, które szkodzą Pelagianom, czy Ziemianom jako gatunkowi, a co innego bezmyślna eksterminacją wybranego narodu. Notabene akurat Żydzi to najinteligentniejsza grupa, więc to ich wypadałoby akurat zachować.

- Chyba za ten ich spryt wielu ich nie lubi.

- A może przez to, że ich prześladowano wyewoluowała im wyższa inteligencja? - zapytała, chyba retorycznie, Dziura.

- Hmm... - mruknęłam zastanawiając się nad tym, co kosmitka powiedziała o inteligencji Żydów.

- Zostawmy to. - Dziura machnęła dłonią. Nie wiem, czy odganiała muchę, czy w tym geście miało tkwić jakieś znaczenie. - Opowiem ci kiedy Pelagianie zaczęli się zmieniać. Otóż, Pelagianie żyli sobie na stosunkowo dobrym poziomie. Co oznacza, że typowy facet myśli miał zajęte rozważaniami, w które dziury dzisiaj chciałby wpychać fiuta. Typowa dziewczyna szminkowała wejścia do swoich dziur lub zastanawiała się nad makijażem permanentnym otoczek wokół dziur.

- Chodzi o cofanie się w rozwoju umysłowym? - zgadywałam.

- Nie. Chodzi o to, że nie mieli większych problemów. Bo cywilizacja osiągnęła stosunkowo wysoki poziom. Aż tu ku zdziwieniu wszystkich wybuchła wojna, która szybko objęła cały glob. Zginęło wielu. Przeżyła może jedna dziesiąta populacji. Może nawet mniej. Istotne jest, że wśród tych co przetrwali znaczącą przewagę, a właściwie to większość stanowiły kobiety. One zaczęły budować Pelagiusa, nasz świat, od nowa. Zostały wymyślone nowe aksjomaty, nowe religie. Nieco inaczej zdefiniowano wartości.

- Ale twoje ciało ma dziury.

- Ma. Pozostałość po przodkach. Ale teraz chłopców z silnymi skłonnościami do wsadzania penisa w inny otwór niż pochwę – poddaje się terapii, która zazwyczaj nie skutkuje, więc się ich kastruje. Kobiety, które zamiast dziury na środku twarzy mają cokolwiek przypominającego nosek zachęca się do posiadania większej ilości dzieci i do oddawania swoich jajeczek do banków reprodukcyjnych. Oczywiście z nosem to tylko przykład dla zrozumienia mechanizmu. Pod uwagę w rzeczywistości bierze się cały zestaw cech. Mnóstwo algorytmów analizuje geny poszczególnych osobników i typuje najkorzystniejsze układy.

- To znaczy, że system wybiera partnerów? I nikt się nie buntuje.

- Algorytmy znają osobę lepiej niż ona sama. Zapewniam cię.
- Mimo wszystko. Mogą się sobie nie spodobać.
- Raczej nie. Algorytmy się nie mylą, co do zasady. Lepiej przetwarzają miliardy danych niż jednostka, Pelagiusanin. - Dziura mówiła z pełnym przekonaniem. - Ale nawet gdyby, to na Pelagiusie i jego księżycach żyją miliardy osób. Jest z czego wybierać. Poza tym system zwykle podaje kilku, chociaż trzech, odpowiednich kandydatów.
- Ale na przykład co wtedy, gdy osoba przypadkowo zakocha się nie w tym, co trzeba? - dociekałam.
- Wymyślasz – zirytowała się Dziura. - Na Pelagiusie od dziecka włączany jest system wartości ukierunkowany na dobro gatunku. Wszyscy to rozumieją, w szczególności od czasów wojny z Deutusami.
- Deutusami?
- Taka obca cywilizacja. Kiedyś może o nich opowiem. Deutusi nie są z naszej linii zarodkowej. Nie przypominają ludzi... są jak skaczące kaloryfery.
- Ciekawe. Skaczące kaloryfery.
- Wracając do tematu i twojego pytania. Zakochać się można w kimkolwiek. Chodzi o odpowiedzialną prokreację. Poza tym...

Wywody Dziury nagle przerwał donośny dźwięk dzwonka do drzwi i usłyszałyśmy pukanie. Podeszłam do wizjera. Za drzwiami stała Gośka z Jolką (moje przyjaciółki z kościelnego kółka różańcowego).

- Dziura, co mam robić? - spytałam. - Znam je, nie odpuszczają. Wiedzą, że jestem w domu.
- Ok, możesz otworzyć. Mogą mnie zobaczyć.
- Już otwieram – zawołałam przez drzwi.
- Cześć – radośnie przywitały się przyjaciółki. - Idziemy na różaniec.
- Dzisiaj nie mogę. Mam gościa.
- Chcemy go poznać – powiedziała Jolka pewnie wyobrażając sobie jakiegoś pana.

Nim zdążyłam zaprotestować, Jola i Gośka przepchnęły się obok mnie i raźnie wkroczyły do salonu. Dokonałam prezentacji:

- To moje przyjaciółki z kółka różańcowego, Małgosia i Jola. A to jest ... – zawahałam się - Pelagia. Moja znajoma – powiedziałam wskazując ręką na Dziurę.
- Witaj, kochana – uśmiechnęła się promiennie Gośka.
- Pelagia? Pelagia. Imię masz... - Jolka w samą porę ugryzła się w język, bo pewnie chciała niestosownie

skomentować staromodne imię.

- Chujowe – Gośka niestety się nie powstrzymała. - Ale co zrobić? Rodziców się nie wybiera. I z nosem też coś nie tak? Nieudana operacja plastyczna. I dla kogo? Dla faceta. Nie warto się okaleczać dla tych drani. Moim zdaniem jak kobieta chce się poświęcić, to powinna założyć własną firmę. Pieniądze to lepszy afrodyzjak niż nowy nos.

W tym miejscu przypomnę, że Dziura, jak inne kobiety z jej rasy miała dziurę zamiast nosa, która ewoluowała w celu wkładania tam penisa. Otwór nosowy z daleka wyglądał jak mniej więcej ludzki nos. W rzeczywistości nie było przegrody nosowej, a dwa skrzydła nosowe (mięsiste płyty skórne) nakładały się na siebie. Musiałabym to narysować, żeby lepiej wytłumaczyć → )( .

- Gośka, daj spokój – upomniała Jola. - Przepraszam za koleżankę. Ma niewyparzoną gębę.

- Bywam po prostu zbyt często szczerą. Wśród przyjaciół – dodała wyjaśniająco Gośka czując na sobie skupione i niedowierzające spojrzenia moje i Joli. - Nie gniewaj się, Pela, Pelagiu.

- Nie gniewam się. Cenię odważne i pewne siebie kobiety. Nawet gdy nie wiem, czy mają rację – powiedziała Dziura.

- Już cię lubię – stwierdziła Gośka głaszcząc Dziurę po ramieniu.

- Pelagia może pójdzie z nami do kościoła? - Nie wiem do kogo Jola skierowała to pytanie, chyba do mnie.

- Mogę się przejść.

W drodze do kościoła udzieliłyśmy kosmitce kilka praktycznych wskazówek.

- Pela, najważniejsze. Nie możesz w kościele siedzieć z nogą na nodze – przestrzegła Jola.

- Dlaczego? - zdziwiła się Dziura.

- Proboszcza to podnieca i dlatego nie wolno – wyjaśniła Gośka.

- Wiele razy to powtarzał z ołtarza - dodałam.

- Powtarzał, że podnieca go założenie nogi na nogę? - dopytywała zaciekawiona Dziura.

- Nie wprost, wiadomo. - Jola uniosła oczy ku niebu zaskoczona, że ktoś, czyli Dziura, może posądzać jakiegokolwiek księdza o to, że publicznie ogłosi, co go podnieca w kobietach.

- Opisując niewłaściwy ubiór i zachowanie w kościele zawsze dodawał i „przychodzi taka, nogę na nogę zakłada” - wzruszyłam ramionami.

- Moim zdaniem lepiej jak zakłada nogę na nogę niżby rozkładała nogi. Ale widać dla proboszcza to też źle – podsumowała Gośka i roześmiałyśmy się wszystkie.

Trochę się obawiałam zachowania Dziury w kościele. Czy mnie nie skompromituje. Czy nie zacznie publicznie głosić swojego przesłania. Ale wszystko było OK. Dziura zachowywała się jak trzeba, czyli nie zwracała na siebie uwagi. A nawet z nami klepała „zdrowaśki”.

Ogólnie Dziura dużo wie o ludziach w sensie posiadania szerokiej wiedzy encyklopedycznej. Gubi się natomiast w niuansach i nielogicznościach. A może tylko udaje, aby swoim pytaniem sprowokować do zastanowienia?

- Dlaczego Maryja była zawsze dziewicą? - spytała Dziura, gdy wracałyśmy z kościoła. - W Biblii jest tylko mowa o niepokalanym poczęciu.

- Eeee... Szkoda gadać – machnęła ręką Jola.

- Nie wiadomo – wymknęło się cicho Agnieszce (naszej czwartej przyjaciółce).

- Przecież mężczyźni, duchowni nie mogliby modlić się do kobiety, nawet najwspanialszej i najlepszej, matki samego Boga, wiedząc że była rżnięta. I jeszcze w ich wyobraźni od tyłu – dosadnie wyjaśniła Gośka.

Przez chwilę zaczęłyśmy się przekrzykiwać:

- W katolickim rozumieniu seks poniża kobietę.

- Kobieta po stosunku płciowym staje się brudna, skalana.

- Jest skalana tym, że kocha faceta fizycznie.

- Obcowanie z mężczyzną, to jak obcowanie z diabłem, he, he, he.

- Dlatego Maryja zawsze dziewica, czysta, niepokalana.

I jeszcze wiele zdań wyrzuciłyśmy w podobnym duchu. A Dziura słuchała z lekkim uśmiechem satysfakcji.

- Wyruchać, dać dupy to znaczenia pejoratywne. Jest wiele takich określeń. Oznaczają one, że ktoś został oszukany, wykorzystany, coś źle zrobił. I to negatywne odniesienie ma swoje źródło w seksie kobiecym.

- Przy świętych katolickich, przy facetach, nikt nie ustala i nie podkreśla, czy byli czy nie byli prawiczkami. A u świętych kobiet dziewictwo ma wyolbrzymione znaczenie. To je definiuje.

Dlaczego więc chodzicie do kościoła, skoro on kreuje negatywny obraz kobiety? - zapytała Dziura.

- Tylko taka wiarę nam dano.

W sumie lepsza zła wiara niż jej brak – stwierdziła filozoficznie Dziura. - Wiara wymusza stosowanie reguł. A trzymanie się zasad jest dobre dla gatunku jako całości. Sprzyja współpracy w grupie. Ale na przyszłość trzeba by ludzkość, by kobiety wymyśliły wiarę z pozytywnym obrazem normalnej kobiety.

- Łatwo powiedzieć.

- My z Pelagią odbijamy do mnie – oznajmiłam, skręcając w boczny chodnik.

- Ej, no co ty. Chodźcie z Pelą do mnie na pornosą. Aga i Jola idą – zachęcała Gośka.

- Następnym razem. Mamy z Pelagią sprawy do omówienia.

- Nudziara – jęknęły równocześnie przyjaciółki.

- Mogłam pójść.

- Niby tak. Dziewczyny są spoko. Umieją trzymać buzie na kłódkę. Wolałam jednak nie ryzykować. Nie chcę wokół siebie sensacji. Napiłabyś się ajerkoniaku, albo innego alkoholu i wygadałabyś się, że jesteś z kosmosu... Że u mnie pomieszkujesz...

- Trochę tragizujesz.

- A za śmieci za dodatkową osobę nie jest płacone... - Dziura chyba tego nie zrozumiała. Bo przyjaźń przyjaźnią, ale nic tak ludzi nie wkurwia jak świadomość, że ktoś nie płaci, gdy oni muszą płacić.

\*\*\*

- Rozumiem twoje przesłanie, ale opowiedz dlaczego przyleciałaś sama.

- Wolałabym nie zaczynać, bo to skomplikowane – odpowiedziała Dziura.

- To uprość. Ale opowiedz - prosiłam.

- Chciałam, żebyś uwierzyła w słuszność mojego przesłania.

- Wierzę.

- Opowiadając ci o pelagijskiej biurokracji i moich przełożonych zburzę pozytywny obraz mojej rasy. Chciałam, żeby ludzkość skorzystała z naszej wiedzy dotyczącej polityki utrzymania gatunku w najlepszej możliwej kondycji przez tysiąclecia. Jednak prawda jest taka, że my nie jesteśmy lepsi od Ziemiaków i u nas jest ciągle wiele do poprawienia.

- Rozumiem. Nigdy nie uważam, że jak ktoś wymyślił coś genialnego to znaczy, że we wszystkich innych aspektach, czy sprawach też musi wykazać się geniuszem. Moim zdaniem można być mądrym i głupim równocześnie. Można być inteligentnym durniem i nierozgarniętym mędrcom...

- Aż tak? To filozofia?

- To znaczy tylko tyle, że rozumiem. Mimo że jesteście na wyższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, to też macie problemy i z czymś sobie nie radzicie.

- No, dobra. Też mam potrzebę wygadania się. Ale obiecaj, że nikomu nie powtórzysz.

- Obiecuję.

- To zostanie tylko między nami.

- OK. Tak.

Oczywiście pisząc teraz o tym nie dotrzymuję danego słowa. Ale ile dzisiaj warte jest słowo? Słowo stało się śmieciem. Jakiś honor? Pusty frazes. Nie znam człowieka, który by nie kłamał. Nie żebym się usprawiedliwiała, czy umniejszała niedotrzymanie obietnicy. Nie, skądże znowu. Uważam natomiast, że mam choć ułamek przyzwoitości, by się sama przed sobą do tego przyznać. A na marginesie sądzę, że Dziura na tyle mnie przeskanowała (swoim specjalnym urządzeniem), by móc przypuszczać, że nie dotrzymam słowa. Chciała zapewnienia dyskrecji pewnie jako „dupokrywki” dla siebie. Że niby w chwili słabości potrzebowała się komuś wyżalić, a nie było w okolicy żadnego Pelagiusanina... No i sami wiecie. W razie nieoczekiwanych, mało prawdopodobnych konsekwencji przed sądem na Pelagiusie tłumaczyłaby się, że zwierzyła się licząc na moje milczenie.

- Wierzyłam w naszą misję – kontynuowała Dziura. - Wierzyłam, że ludziopodobnym istotom we wszechświecie trzeba pomóc. Że trzeba ich nakierować na prawidłowy rozwój gatunku. Nie tylko dla idei. Bo z ludziopodobnymi Palagiusanie mogą się sprzymierzyć. Jesteśmy podobni.

- Panspermia. Jesteśmy kosmicznymi kuzynkami – przypominałam regularnie wtłukiwane mi do głowy pojęcia.

- Właśnie. A z Deuteusami na przykład zupełnie nie da się dogadać. Poczynając nawet od psychologicznej bariery. Bo jak gadać do kaloryfera bez oczu. I jeszcze ciągle skaczącego? Jacyś jajogłowi próbowali. Ale przeciętna osoba, co najwyżej krzywiła się z dezaprobatą. Nasza była główna szefowa planety powiedziała, że woli z psem pogadać niż z jebanym kaloryferem. I przez niedopatrzenie techników, którzy powinni byli wyłączyć dźwięk po zakończeniu wideospotkania na szczycie, takie słowa usłyszeli przedstawiciele obcej cywilizacji.

- Ależ wpadka.

- Niby tak. Ale pijarowcy przekuli to na sukces.

- Coś takiego! Jak to możliwe? – podpuszczałam perfidnie. Takie „smaczki” są bardziej interesujące niż to przesłanie, którym Dziura mnie już zanudzała.

- Bo Deuteusi wypowiedzieli nam wojnę. Tak oględnie mówiąc. Więc główna szefowa planety bardzo

„urośla”. Odważna. Niezłomna. Przenikliwa. Przenikliwa, ponieważ na początku większość nie wierzyła w inwazję. Większość zajmująca się duperelami i rżnięciem dziur, co najwyżej sądziła, że obcy „przyjechali się zaprzyjaźnić”. A to „zaprzyjaźnienie” miało polegać na zupełnie nowych, wcześniej nieznanach, międzywilizacyjnych, ech... - Dziura westchnęła ciężko - zabawach erotycznych.

- Ciekawe.

- Wracając do tematu. Wierzyłam w naszą misję. Do podróży przygotowywałam się długo. Nasz zespół składał się z około dziewiętnastu osób, plus minus jedna osoba.

- Plus minus jedna osoba?

- Bo jak przygotowania trwają dwadzieścia kilka lat to w międzyczasie pojedyncze osoby wypadają, a w ich miejsce są rekrutowane nowe – wyjaśniła kosmitka Dziura. - I wszystko było gotowe. Pozwolenia, zezwolenia, zaświadczenia, przeszkolenia, pierdolenia... Łeech. Mówię ci wszystko było. Już spakowane rzeczy osobiste. Ale... jednak nieee. Nie lecimy, bo szef zespołu wymyślił, że jeszcze o coś trzeba się zapytać jakiejś federacji hodującej gruszki w popiele.

- Nie zasypiać gruszek w popiele. Mamy takie powiedzenie o pilnych sprawach - wtraciłam.

- Akurat tu chodziło stricte o hodowlę gruszek.

- Macie gruszki na Pelagiusie.

- Hodujemy różne zwierorośliny, ale o tym nie teraz.

- Zwierorośliny? - powtórzyłam z ekscytacją.

- Tak. Ale o tym nie teraz. Więc pismo do federacji hodującej gruszki w popiele. Po pół roku brak odpowiedzi, więc ponaglenie. Po kilku miesiącach od ponaglenia przyszła odpowiedź. A ta odpowiedź zrodziła u naszego szefa zespołu niezbędną konieczność wyjaśnienia kolejnych wątpliwości. I tak zeszło trzy lata w przerzucaniu się korespondencją. Dodam, że bez tych szczegółowych informacji dotyczących gruszek nasza podróż kosmiczna mogłaby się odbyć bez uszczerbku na jakości.

- Ale w końcu wszystko zostało wyjaśnione.

- Tak. Ja szczęśliwa, spakowana do drogi... I znów bomba. Szef zespołu dopatrywał się, że na jakiś nieistotnych, ale nie ma przecież nieistotnych, bo wszystko jest super ważne, załącznikach do załączników do dokumentów dotyczących urządzeń przetwarzających odchody nie ma wszystkich potwierdzeń zgodności elektronicznej. Na dochodzeniu i szukaniu winnego zaniedbania zeszło znów kilka lat. W międzyczasie wprowadzono nowe urządzenia przetwarzające odchody, rekomendowane do podróży międzygwiazdowych. Więc należało zorganizować nowy przetarg na ich zakup. Przeszkolić personel... Łeeech. Im dłużej się to ciągnęło, to więcej sprzętu i urządzeń wymagało wymiany i przeszkolenia personelu. Aż po dwudziestu kilku latach byliśmy gotowi. I szef znów się czegoś czepił. Tym razem majtek zakładanych pod kombinezon.

- Majtek? - zaśmiałam się cicho przysłaniając dłonią usta.

- Majtki jako część ubioru służbowego to znaczy kombinezonu kosmicznego nie posiadały logo naszej



agencji. Próbowaliśmy tłumaczyć szefowi, że majtki nie są takie ważne. Ale szef był nieprzejednany i pewny swoich racji. Pierdolił coś o zachowaniu właściwego i spójnego wizerunku.

- Pokłóciłaś się?

- Wtedy mnie olśniło. To znaczy nachodziły mnie te myśli, tak gdzieś na granicy świadomości, ale wypierałam je.

Dziura zamilkła na dłużej.

- Dziura? O co chodzi? - ponaglałam.

- O sabotaż – Dziura wydusiła przez zaciśnięte zęby. - Zrozumiałam, że szef nigdy nie miał zamiaru opuszczać planety. Chciał żyć w spokoju na Pelagiusie ze swoją rodziną. Został szefem naszego zespołu, grupy kosmonautów, bo dzięki temu dużo zarabiał. On celowo piętrzył trudności i je wynajdywał. Ba, czasem tworzył problemy, by potem je rozwiązywać. Za co oczywiście otrzymywał dodatkowe nagrody.

- Życie.

- Życie. Nawet najpiękniejsze idee rozpiecierają takie dupki. Takie gnoje – wściekała się Dziura.

- A niby tak doskonalicie gatunek i eliminujecie parszywe jednostki – przypomniałam złośliwie.

- Niby tak. Ale parszywe inteligentne jednostki wiedzą co powiedzieć, wiedzą jak się zachować przy decyzyjnych osobach, jak manipulować, jak się ustawić, jak oszukać system. Pozoranci, sabotażyści dobrych zmian - Pelagia niezwykle przeżywała swoje wyznanie. Skrzydełka nosowe rozwierały się rytmicznie ukazując otwarte światło dziury nosowej. - Oni wiedzą jak wykorzystać system na swoją korzyść.

- A selekcja?

- Selekcja dotyczy pewnych cech. Na przykład rozbuchanej potrzeby wkładania fiuta w dodatkowe dziury w ciele. Nie pozwala się swobodnie rozmnażać osobom z ciężkimi wadami, chorobami, niepełnosprawnościami, co nie znaczy że nie mogą spełniać się w innych rolach.

- No tak.

- Ale jak ci tłumaczyłam. - Dziura uspokoiła się i znów zaczęła snuć kolejny misyjny wykład. - Nawet takie osoby mogą posiadać dzieci najlepiej z wykorzystaniem materiału genetycznego doskonałego dawcy. Mniej rekomendowana i bardziej kosztowna opcja to poddanie komórek rozrodczych modyfikacjom genetycznym, by wyeliminować złe mutacje i podmienić na dobre niektóre geny.

Na tym zakończę. Jak znajdę czas, to być może dopiszę jeszcze parę wspomnień o kosmitce Pelagii Dziurze.

Natomiast tych, co czekają na zaskakujące informacje dotyczące fizyki kosmosu, na przełomowe teorie o falującej czasoprzestrzeni wokół zderzających się czarnych dziur, czy o dżetach wydobywających się z centrum galaktyk - uprzedzę lojalnie, że Dziura nic specjalnego o tym nie mówiła (w każdym razie nie

przypominam sobie). Najprawdopodobniej to nie jej działka. Ona specjalizowała się raczej w postawach społecznych i eugenicie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

tulipanowka, dodano 10.04.2022 11:12

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).